

JAN DOBRACZYŃSKI – WIELKI PISARZ, WIELKIE UWIKŁANIE

W biografii i twórczości wielu pisarzy z czasów PRL odbija się cała komplikacja i uwikłanie w warunki polityczne, dylematy intelektualne, a także moralne, jakie powstały w Polsce po wprowadzeniu komunizmu sowieckiego. System ten wpłynął szczególnie silnie i skutecznie na młodszych pisarzy, którzy łatwo i gorliwie przyjęli, czasem z naiwności, jego ideologię i kuszącą wizję historyczną po zniszczeniach II wojny światowej.

Pisarze owi w programach socrealizmu zastępowali często polityków i propagandystów, stawali się piewcami, apologetami nie tylko nowego ustroju, powstającego na gruzach wojennych, ale i nowej, komunistycznej utopii. Tylko niewielu z tych pisarzy komunistycznych – tak ich trzeba określić – powróciło później do autentycznego pisarstwa, wielu pozostało złamanymi jako ludzie i jako twórcy, niewielu odrzuciło komunizm, przechodząc do opozycji w latach 60. i 70.

Byli oczywiście pisarze, którzy nie uczestniczyli właściwie w systemie komunistycznym, lub w stopniu minimalnym, tak by przetrwać, decydując się na metodyczny opór lub różnie wyrażany sprzeciw, choć ryzykowali w ten sposób przerwanie swej twórczości, społeczną marginalizację, niewygody materialne, a nawet represje. Wielu twórcom pomagały wtedy wyraźne przekonania, zwłaszcza religijne, w dystansie wobec systemu. Pisarze o orientacji katolickiej stanowili główną grupę, która opierała się systemowi albo próbowała własnej z nim rozgrywki. Ale byli też w środowiskach katolickich literaci, którzy starali się lepiej współżyć z tym systemem, akceptując go jako jedyną realność polityczną, jako *status quo*, który trzeba przyjąć, a z czasem nawet z nim się poniekąd utożsamiali i go legitymizowali.

„Pisarze katolicycy”

Taka kohabitacja, współistnienie przeciwnych sobie sił, była niepisany układem z władzami komunistycznymi pisarzy o orientacji lewicowej, ale też grupy pisarzy katolickich skupionej wokół koncesjonowanego przez władze Stowarzyszenia „Pax”, założonego przez Bolesława Piaseckiego. Komunistyczne władze w latach 40. i 50. nie kierowały się jednak w tym wypadku jakimś „liberalizmem”, lecz czystym wyrachowaniem i jawną raczej strategią walki z Kościołem i wiarą katolicką wprost lub przez skłócenie osób wierzących, dezinformację i „dezintegrację” całej społeczności katolickiej i jej organizacji. By odciągnąć wiernych od Kościoła, a także „skanalizować” ruchy katolickie, dawano takim organizacjom jak Pax prywatne przywileje w ramach upaństwowionej gospodarki i kultury: koncesje gospodarcze, zgodę na własne wydawnictwa i prasę. Środowisko Pax-u stworzyło niszę światopoglądową i kulturową, pozwalającą przetrwać po wojnie ludziom o orientacji katolickiej i narodowej, kombatantom AK, NOW, czy NSZ, tym, którzy wyzbywali się wrogości do systemu, godzili się żyć i działać w jego ramach.

Najlepszym przykładem pisarza o takim ugodowym stosunku do systemu jest Jan Dobraczyński, znany i bardzo popularny w swoim czasie, formalnie nienależący do Pax-u, jak

sam podkreślał, ale ściśle z nim związany. Przeszedł on zadziwiającą ewolucję – od wahań i niezdeterminowania na początku „Polski Ludowej”, aż do pełnej jej akceptacji w latach 80., a więc po rozbięciu „Solidarności” i stanie wojennym. Pozostał jednym z nielicznych pisarzy, którzy do końca wspierali tę postać państwowości i polityki, która ukształtowała się w systemie komunizmu sowieckiego, przez wszystkie niemal jej etapy i okresy. Wielu pisarzy, którzy najpierw popierali ideologię i komunistyczne zmiany w Polsce, odrzuciło z czasem ów system lub różnie się od niego dystansowało, Dobraczyński natomiast pozostał mu wierny do końca, nawet, gdy stan wojenny ostatecznie go skompromitował.

Nie wyrażał swego poparcia wprost, w języku partyjnej propagandy, ale pośrednio, w sposób możliwy do przyjęcia, odwołując się do uczuć narodowych i patriotycznych, tworząc program swoistego pozytywizmu, przetrwania substancji społecznej, odnowy oraz jedności narodowej i moralnej. Ten pojedynczy głos, a także patriotyczna retoryka Dobraczyńskiego, od 1982 r. przewodniczącego Rady Porozumienia Narodowego w ruchu PRON (Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego), powołanego z inspiracji władz stanu wojennego, zawsze przydawały się władzom komunistycznym, szczególnie zaś, gdy trzeba było pacyfikować niezadowolone społecznie. Zarazem jego głos, pisarza katolickiego i autorytetu moralnego, miał służyć podniesieniu wiernych na duchu po klęsce stanu wojennego, w zapaści lat 80. Jednakże wtedy właśnie autorytet Dobraczyńskiego, jeśli go miał jeszcze jako pisarz katolicki, całkowicie się skończył.

Wojna i młodość

A początki jego biografii były świetne i obiecujące, miał piękną kartę wojenną, udział w kampanii wrześniowej, konspirację, walkę w Powstaniu Warszawskim. Przed wojną związany był z ruchem narodowym, współpracował z pismami „Myśl Narodowa” i „Prosto z mostu”, którym kierował Stanisław Piasecki. Służbę wojskową odbył w kawalerii i do tej formacji miał sentyment przez całe życie, co opisuje szczegółowo w autobiograficznych wspomnieniach z lat 70. *Tylko w jednym życiu*. Po wybuchu wojny odbył kampanię wrześniową na ziemiach wschodnich jako kawalerzysta. Po powrocie do Warszawy i prowizorycznym urządzeniu się z rodziną rozpoczął działalność konspiracyjną. Związał się z Narodową Organizacją Wojskową (NOW), zbrojną formacją Stronnictwa Narodowego, skąd został później skierowany do Biura Informacji i Propagandy (BIP) Komendy Głównej AK. Pracował zarazem jako urzędnik pomocy społecznej w Zarządzie Miejskim Warszawy. Dzięki temu ze swoimi współpracownikami mógł przeprowadzić akcję pomocy dzieciom deportowanym przez Niemców z Zamojszczyzny oraz dzieciom żydowskim z getta. Wysyłał je, wystawiając oficjalne dokumenty, do zakładów opiekuńczych w kraju, przeważnie organizowanych przy zgromadzeniach zakonnych. Dobraczyński nie podkreślał zbytnio swoich zasług. We wspomnieniach zapisał: „Mój wkład w tę akcję minimalny. Nie ja szukałem tych dzieci, nie ja je przewoziłem, nie ja sporządzałem fałszywe wywiady. [...] Jedyne z opowiadań opiekunek wiedziałem, że moje panie dokonywały niezwykłych czynów, wydobywając dzieci z jakichś nor, szmuglując je z getta, przechowując w swoim domu i osobiście dowożąc do zakładu”. Współpracownica Dobraczyńskiego, Jadwiga Piotrowska, szacowała, że uratowano w ten sposób około 300 dzieci, natomiast Irena Sendlerowa, kierowniczka referatu dziecięcego „Żegoty”, która również współpracowała z Dobraczyńskim i sama uratowała około 2500 dzieci żydowskich, uważa, że na „liście Dobraczyńskiego” było około 500 uratowanych dzieci.

„Prawdopodobnie ocalił mi życie” – uważa Michał Głowiński, pisarz i literaturoznawca, w artykule w „Gazecie Wyborczej” (3/4 VII 1999), kilka lat po śmierci Dobraczyńskiego. Opisuując okoliczności swego ocalenia, zapytuje: „co go do tego skłoniło. Co było przyczyną, że pisarz związany ze skrajną prawicą, do końca życia ideolog antysemityzmu, w czasie okupacji

Jan Dobraczyński, ps. „Eugeniusz Kurowski”, „j.d.”, „J.D.” (1910–1994)

Urodził się w Warszawie, w rodzinie inteligentnej Ludwika Dobraczyńskiego, urzędnika, i Walerii z Markiewiczów. Uczęszczał do Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki w Warszawie, Gimnazjum im. Joachima Lelewela i Gimnazjum im. Adama Mickiewicza, w którym w 1928 r. zdał maturę. Następnie studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim, po roku przeniósł się do Wyższej Szkoły Handlowej, którą ukończył w 1932 r. W czasie studiów należał do Iuventus Christiana. Po studiach zatrudnił się na krótko jako urzędnik Wydziału Opieki Społecznej Urzędu Miejskiego. W 1935 r. przeniósł się do Lublina, gdzie pracował w Międzykomunalnym Związku Opieki Społecznej. W tym samym roku ożenił się z Danutą Kotowicz.



Debiutował jako eseista w 1934 r. na łamach czasopisma „Iuventus Christiana” (nr 2, 1932) artykułem *Z rozważań o Biblii*. Przed wojną wydał studia o pisarzach katolickich, Georges’u Bernanosie – *Bernanos – powieściopisarz* (Lublin 1937) oraz Giovannim Papinim – *Lawa Gorejąca. Studium o Papinim* (Poznań 1939), napisał też, ok. 1938 r., swą pierwszą powieść, nagrodzoną w konkursie Instytutu Akcji Katolickiej *Ottonową obietnicę*, której rękopis został zniszczony w czasie wojny (fragmenty jej opublikowała w 1946 r. „Polska Zachodnia” w numerze 50/51).

W czasie pobytu w Lublinie prowadził wykłady zleczone na KUL i współpracował z KUL-owskim miesięcznikiem „Prąd”. Był członkiem Stronnictwa Narodowego oraz Zrzeszenia Pisarzy Katolickich. Od 1936 r. pisał w „Prosto z mostu”, „Myśli Narodowej” i „Kulturze”. W 1938 r. wrócił do Warszawy, gdzie objął posadę referenta w Stowarzyszeniu Kupców Polskich.

We wrześniu 1939 r. walczył w szeregach 2. Pułku Strzelców Konnych. Od 1941 r. pracował w Wydziale Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego. Od grudnia 1939 r. był redaktorem pisma NOW „Walka”, które w grudniu 1939 r. założyli razem ze Stanisławem Piaseckim, a także redaktorem pisma „Sprawy Narodu”. Współpracował z Radą Pomocy Żydom „Żegota”. Jako oficer NOW i AK brał udział w Powstaniu Warszawskim, początkowo jako oficer sztabu Grupy „Północ”, a po jej likwidacji jako szef BIP KG AK na Mokotowie. Po kapitulacji przebywał w niemieckich obozach jenieckich.

W latach 1952–1956 oraz 1985–1989 był posłem na Sejm PRL z ramienia Stowarzyszenia „Pax”. W latach 1945–1946 pracował jako redaktor czasopisma „Dziś i Jutro”, a w latach 1953–1956 przewodniczył radzie redakcyjnej „Tygodnika Powszechnego”. W 1982 r. stanął na czele Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Po 1989 r. nie angażował się w działalność polityczną.

W PRL odznaczony został m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (1967 r.) oraz Krzyżem Virtuti Militari (1985 r.). W 1993 r. otrzymał medal Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Był laureatem wielu polskich i międzynarodowych nagród literackich.

Na podstawie: http://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Dobraczy%C5%84ski

z poświęceniem ratował żydowskie dzieci”. Rozważając zaś całą biografię Dobraczyńskiego, z jego poparciem dla stanu wojennego i przewodnictwem w PRON, zauważa: „Zaiste sprzeczności te są porażające, niepojęte, trudne do wytłumaczenia, tworzy się piekielny splot, zadziwiający u człowieka tak religijnego. Nie mniej rozważać problem, czy uratowanie choćby jednego człowieczego istnienia (a Dobraczyński przyczynił się do ocalenia znacznie większej liczby ludzi) przeważa to wszystko, co stanowiło zło i niegodziwość”.

Dopiero pod koniec życia, na kilka miesięcy przed śmiercią pisarz otrzymał medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, przyznany przez Instytut Yad Vashem za ratowanie żydowskich dzieci.

Brał czynny udział w Powstaniu Warszawskim, co opisał obszernie w autobiografii. Walczył najpierw w rejonie Leszna i Starego Miasta w „Grupie Północ”, dowodzonej przez płk. Karola Ziemskiego „Wachnowskiego”, jako organizator BIP. Po opanowaniu tego rejonu przez Niemców wycofał się ze swym oddziałem kanałami do Śródmieścia, a później na Mokotów. Na Starym Mieście zostawił żonę z dwiema córkami, dla których ucieczka kanałami była zbyt ryzykowna. Miał je zobaczyć dopiero po wojnie. Po kapitulacji Powstania trafił do obozu koncentracyjnego Bergen-Belsen.

W kręgu podejrzanych

Po wojnie wrócił do kraju, odnalazł rodzinę uratowaną po Powstaniu i wkrótce związał się z grupą Pax organizowaną przez Bolesława Piaseckiego. Twórczość literacką, którą rozpoczął przed wojną, kontynuował także w czasie jej trwania, a jej tematykę wyznaczały z jednej strony doświadczenia i realia wojenne, z drugiej – zainteresowania i doświadczenia wiary chrześcijańskiej. Po wojnie nie poprzestał jednak na twórczości tylko literackiej, miał ambicje, czy też zobowiązania wobec swego ugrupowania, bycia także osobą publiczną i działalności na rzecz społeczeństwa niezależnie od tego, jak wierzył, jaki porządek polityczny zapanował.

W autobiografii pomija milczeniem najważniejsze momenty powstawania systemu komunistycznego, dramatyczne wybory i dylematy, tło represji i terroru, co poniekąd rozumiałe, bo jego wspomnienia wydano w czasach PRL. Ale ich zasadą jest też, że Autor prześlizguje się po sprawach niewygodnych, nie zdradza nawet zamiaru, by przemycić choćby część prawdy. Nie wiadomo, czy – gdyby spisywał swe wspomnienia po 1989 r. – napisałby je całkiem inaczej. Być może zaszedł już za daleko w akceptacji systemu, by zmienić całkowicie o nim pogląd, bo musiałby także zmienić już siebie. O swej współpracy na przykład z „Tygodnikiem Warszawskim”, założonym zaraz po wojnie przez ks. Wądołowskiego, którym kierował następnie ks. Zygmunt Kaczyński, aresztowany i torturowany w więzieniu na Mokotowie, gdzie zmarł w 1953 r., Dobraczyński miał tylko tyle do powiedzenia: „Szybko miałem dość redakcji, poprawiania artykułów, wizyt o piątej rano [ks. Wądołowskiego], a wreszcie niepłacenia – bo redaktor nie spieszył się z płaceniem, i chciałem, abym pracę u jego boku traktował jako zajęcie honorowe. Na dobitkę nadredaktorem pisma został ks. Kaczyński, dla którego nie żywiłem zbyt wiele sympatii od czasów rozmów politycznych u kardynała Hlonda. Uciekłem z »Tygodnika«”. Można podejrzewać, że Dobraczyński opuścił redakcję pisma z całkiem innych przyczyn. O ile jego wspomnienia z czasów wojny są bardzo ciekawe i, wolno sądzić, autentyczne, to te powojenne, z czasów PRL, są już mało wiarygodne, wewnętrznie cenzurowane, pisane ze świadomością wymogów systemu, niejako na użytek władzy.

W Archiwum IPN zachowała się „teczka osobowa” Jana Dobraczyńskiego (o sygn. IPN 00231/173, t. 88), z której wynika, że znalazł się on w kręgu zainteresowania MBP jako przedwojenny działacz Stronnictwa Narodowego, pojawia się zaś w zeznaniach śledczych

więzionych działaczy SN, w szczególności Adama Doboszyńskiego. W notatce z 1952 r. płk Czaplicki informuje, że Dobraczyński jest notowany w III i V Departamencie MBP jako były członek Wydziału Propagandy Zarządu Głównego SN i „figurant obiekt[owego] rozpr[acowania] spr[awy] krypt[onim] »Wisła«”. Z zeznania Zygmunta Lacherta, „przyjętego” przez oficera śledczego MBP ppor. Romana Laszkowicza, wynika, że Dobraczyński otrzymał w 1946 r. 10 tysięcy dolarów z funduszu byłej Delegatury Rządu RP na potrzeby organizowanej wtedy redakcji „Dziś i Jutro”.

Na początku lat 50. Dobraczyński kandyduje z ramienia Pax do Sejmu i z tego okresu pochodzą donosy konfidentów „Stokrotki” i – obszerniejsze – „Uczciwego”, zapewne z kręgu Pax, które świadczą o rutynowej inwigilacji przyszłego posła, lecz chyba nie zawierają żadnych istotnych dla UB informacji.

Pisarz uwikłany

W 1952 r. Dobraczyński zostaje posłem na Sejm i choć na koniec kadencji, w 1956 r. powie, że nie podejmie się już tej roli, to jednak 30 lat później, w stanie wojennym, zostanie znów posłem ze swoiście rozumianego poczucia obowiązku patriotycznego i w tymże roku stanie na czele ruchu PRON. Jak wiadomo, w 1953 r. po zamknięciu „Tygodnika Powszechnego” za niesubordynację w odpowiednim świętowaniu żałoby po Stalinie, Dobraczyński podejmuje się dalszego prowadzenia pisma z ekipą redakcyjną Pax-u, o czym w autobiografii podaje wersje bardzo pokretnie.

Spełnia więc kolejne funkcje i role wyznaczane przez system, coraz bardziej działa w jego imieniu, w duchu metod i celu, jakim było zdobycie pełnej władzy nad społeczeństwem. Rzecznik jedności narodowej przyczynia się do rozbicia środowisk katolickich i osłabienia pozycji Kościoła, zwalczanego przez władze komunistyczne na wszelkie sposoby. Zdobywa sobie dość wygodną pozycję dzięki temu, że jest coraz bardziej przydatny dla władz, potrzebujących poparcia szczególnie po stanie wojennym. Jest tolerowany, zyskuje spokojną egzystencję „katolickiego pisarza komunistycznego”. Sam Dobraczyński opowiadał z rozbijającą naiwnością o swych kontaktach z najwyższymi czynnikami. Jeden z pierwszych nastąpił z Jerzym Borejszą, wszechwładnym po wojnie prezesem „Czytelnika”, organizującym komunistyczną „dywersję” m.in. w środowiskach katolickich:

„Borejsza przyjął mnie niezwykle życzliwie. Moje eks-endeckie pochodzenie nie tylko go nie raziło, ale przeciwnie, wydawał się zachwycony, że ktoś z takich ludzi zapukał do jego gabinetu. Potem [...] zapytał mnie pewnego razu: »Panie Janie, niech no pan powie – ale tak zupełnie szczerze – co mówią o mnie w tych waszych endeckich kołach?«. Wiedziałem, że zna się na żartach, więc mu odpowiedziałem: »Wie pan, w dawnej Polsce było przysłowie, że każdy szlachcic ma swojego Żyda – tego jedyne, porządnego, uczciwego. Teraz mówią, że każdy marksista ma swojego endecka – tego jednego przyzwoitego. Ale ten Borejsza – mówią u nas – to byłby najszcześliwszy, gdyby mógł mieć przy sobie samych przyzwoitych eks-endecków...«. Borejsza ryknął śmiechem, a potem rzekł: »Ale pan pozwoli, że ja ten dowcip będę powtarzał«”.

Był pisarzem bardzo płodnym i poczytnym, napisał ponad 80 książek, które wydano w nakładzie powyżej 4 milionów egzemplarzy. Jego beletrystyczne książki o tematyce wojennej i historycznej nie były literaturą najwyższego lotu, bardziej wartościowe to proza o tematyce religijnej i biograficznej, niewątpliwie najważniejsze pozycje stanowią *Listy Nikodema*, *Cień Ojca* o św. Józefie, *Ptaki śpiewają, ryby słuchają* o św. Antonim, książki o św. Teresie, św. Andrzeju Boboli, o. Maksymilianie Kolbem, ale też o Janie Sobieskim i Marysińce czy o Traugucie.

Najwierniejsi czytelnicy

Jan Bohdan, wicedyrektor Urzędu ds. Wyznań: „Nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć w tej chwili, jak funkcjonuje literatura katolicka u odbiorcy i dlatego trudno jest orzec, co jest bardziej szkodliwe – książki Dobraczyńskiego czy Grahama Greene’a”.

Henryk Piętek, wicedyrektor Departamentu IV MSW: „Departament IV robi ocenę wydawnictw katolickich. [...] Są duże niedopatrzienia w dotychczasowej polityce w stosunku do wydawnictw katolickich. Np. PAX wydaje szereg książek, które są sprzeczne z tym, co PAX reprezentuje. [...] Powołano grupę ludzi, którzy się zajmują tą sprawą. Podniósł ponadto sprawę wysyłania przez niektórych katolików, szczególnie Dobraczyńskiego, dużej ilości literatury katolickiej do ZSRR, przeważnie na adresy prywatne. Należy temu położyć kres”.

Henryk Chmielewski, dyrektor Departamentu Społeczno-Administracyjnego MSW: „Uważa, że najgorszy podręcznik dla kleru jest mniej szkodliwy niż np. »Manna i chleb« Dobraczyńskiego”.

Protokół posiedzenia Zespołu ds. Kleru przy Wydziale Administracyjnym KC PZPR, 7 IV 1964 [w:] *Tajne dokumenty Państwo-Kościół 1960-1980*, Londyn 1996, s. 122.

Do końca życia nie zmienił swego stosunku do PRL. Już po 1989 r., dwa lata przed śmiercią, zapytany w wywiadzie o ocenę swej roli w PRON („Goniec Pomorski”, 31 V 1992), odpowiadał bez większych wahań: „Uważam, że [PRON] zrobił wiele dobrego przede wszystkim dla polskiej kultury i oświaty. Mając aż 35 procent katolików w organizacji, mogliśmy to wszystko robić. Powiem szczerze, że gdyby w pewnym momencie poparł nas Kościół, te osiągnięcia byłyby znacznie większe. Popierali nas tylko szeregowi księża. Biskupi zaś odnosili się z rezerwą, choć wszystkie kongresy rozpoczynaliśmy mszą celebrowaną przez biskupa. Więcej, znacznie więcej poparcia mieliśmy ze strony hierarchii prawosławnej”. Zapytany o stosunek do Wojciecha Jaruzelskiego, który nadał mu wcześniej tytuł generalski, Dobraczyński odpowiedział, że na początku miał do niego całkowite zaufanie: „Wojciecha Jaruzelskiego uważam za człowieka uczciwego, który chciał zrobić dobrze, tylko mu nie wszystko wyszło. Był uwikłany w przynależność partyjną, bo marksistą to on nigdy nie był”. Rozczarował się do niego Dobraczyński nieco później, pod koniec swej działalności: „Zawiódł mnie niestety na końcu, ale przypuszczam, że zrobił to wbrew własnej woli. Mianowicie, dał mi Stanisława Cioska, największego łobuza, jaki mógł być, na sekretarza PRON. Ja się broniłem przeciw temu. On w tym względzie uległ komuś. Przypuszczam, że Rakowskiemu, w stosunku do którego miał zawsze dziwną słabość”.

W „teczce” Dobraczyńskiego zachowała się anonimowa notatka biograficzna, prawdopodobnie z końca lat 80., która zawiera dość niską ocenę jego przydatności nawet dla PRON: „Wśród aktywu Biura Rady Krajowej PRON oraz Rad Wojewódzkich Ruchu oceniany jest jako mierny organizator, nie potrafiący wywrzeć znaczącego, osobistego wpływu na działalność pronowską. Charakteryzowany jest jako osoba szczególnie dbała o swój autorytet i prestiż. Twierdzi się wręcz, iż ma tendencję do otaczania się osobami bezwzględnie podporządkowanymi. Szeroko znaną stała się sprawa jego wystąpienia na Prezydium RK PRON, poprzedzającym II Kongres Ruchu, w którym oświadczył, że nie jest zasadnym rozpatrywanie innych kandydatur na przewodniczącego niż on, »ponieważ gen. Jaruzelski widzi tylko jego na tym stanowisku«”.

Kilka dni po ogłoszeniu stanu wojennego w 1981 r., po tragedii w kopalni „Wujek”, dwa dni przed świętami Bożego Narodzenia, Dobraczyński pisał w ankiecie „Żołnierza wolności” (22 XII

1981): „Mówił ojciec święty Jan Paweł II, że nie powinna lać się polska krew, gdyż jej wylano zbyt wiele. Mówił o tym w swym przemówieniu gen. Jaruzelski, przypominając, jak bardzo nasza ziemia jest nasiąknięta krwią. A jednak krew połała się. Kto napenił taką zawziętością serca młodych górników? Komu ta krew była potrzebna? Pamięć o niej zaciąży boleśnie nad myślami rodzin zabitych i rannych, także nas wszystkich w dniach święta, które my, katolicy, i również inni wychowani jednak w kulturze i tradycji polskiej, zwykli obchodzić w duchu radości, zgody i braterskiej miłości”. Słowa te świadczą o najgłębszym uwikłaniu w system komunistyczny, niemal o utożsamieniu się z nim, o jego wewnętrznej obronie, o tragicznym zatraceniu się w nieprawdzie i fałszu, co dla katolika i pisarza – rozróżnienie prawdy i dobra – powinno być najważniejsze.

Michał Głowiński napisał o nim: „Dobraczyński – człowiek tragiczny, od czasu, gdy w stanie wojennym włączył się w wielką politykę, powszechnie się od niego odsunięto, uczyniła to – jak słychać – nawet rodzina. Od roku 1989 zszedł na margines, tak katolicki pisarz przestał w katolickiej Polsce istnieć jako pisarz, jego książki wydawane niegdyś w ogromnych nakładach, bodaj w ogóle nie są wznawiane. Umierał w zapomnieniu. W migawce telewizyjnej z jego pogrzebu, nadanej zresztą w programie lokalnym, można było dojrzeć Jaruzelskiego z Kiszczakiem i Czyrkiem...”.

Trudno czasem najlepsze nawet dzieła oddzielić od biografii autora, całkowicie oderwać od jego wyborów i postaw, zwłaszcza jeśli postępowanie autora jest sprzeczne z wymową jego utworów. Utworów o przesłaniu religijnym i etycznym, gdzie rozważa się sumiennie, a więc i w sumieniu, sprawy dobra i zła. Wtedy ważna jest ta jedność życia i jego dzieł, o czym tyle, ale myśląco i w rezultacie szkodliwie, mówił Dobraczyński. Powojenna kariera i wybory życiowe pisarza rzucają się cieniem na przesłanie, pisanych w najlepszej nawet wierze, utworów literackich.

A jednak czytany...

„W swoim pokoju, na trzecim piętrze, przeczytałem kilkanaście stron powieści o Tobie, pióra Jana Dobraczyńskiego. Powieść – jak wiesz – nosi tytuł *Mocarz* i jest jedną z najwcześniejszych książek znanego autora. Dlaczego sięgnąłem po nią? Jedna z córek Jana Dobraczyńskiego poprosiła mnie, żebym poszedł do Lecznicy Ministerstwa Zdrowia, do jej ojca, z posługą sakramentalną. Wspomniała, że ojciec przebywa tam ze schorzeniem przysadki mózgowej i czeka na decyzję, czy ma się poddać operacji. Poszedłem. Pan Jan wyspowiadał się, przyjął Sakrament Chorych i Komunię świętą. Dał mi na pamiątkę – z dedykacją – nowe wydanie swojej powieści o św. Janie Chrzcicielu, *Grom uderza po raz trzeci*. Podczas wizyty uświadomiłem sobie, że Jan Dobraczyński jest także autorem powieści o Tobie [...]. Powieść, choć nie najlepsza w dorobku Dobraczyńskiego, odegrała jednak pozytywną rolę w moim przeżywaniu Ciebie, Ojczyźnie, Ojczyźnie. Dość abstrakcyjnie myślałem o Twojej pracy na Polesiu, o zagrożeniach, jakim podlegałeś, o rozczarowaniach. Przerzucając stronicę powieści zacząłem rozumieć głębiej niż dotychczas, jakie męczarnie przeżywałeś przed ostatecznym męczeństwem. [...] Może miał rację autor powieści o Tobie, gdy tuż przed jej zakończeniem napisał: »Czymże jest ból wobec takiego dotknięcia [Boga]? Czymże może być najokrutniejsze cierpienie? Chyba tylko – rozkoszą, szczęściem«”.

Mirosław Pacuszkiewicz SJ, *Listy do Ojca Andrzeja. Św. Andrzej Bobola, jezuita i męczennik (1591–1657)*, Ząbki 1998, s. 62–63, 71–72, 82–83.

Główne dzieła (pierwodruki)

Biblijne: *Wybrańcy gwiazd* (1948) – o proroku Jeremiaszu; *Święty miecz* (1949) – o św. Pawle; *Listy Nikodema* (1951) – o faryzeuszu Nikodemie; *Pustynia* (1955) – o Mojżesz; *Cień Ojca* (1977) – o św. Józefie.

Historyczne i biograficzne: *Mocarz: powieść* (1947) – o św. Andrzeju Boboli; *Klucz mądrości* (1951) – o krucjatach; *Kościół w Chochołowie* (1954) – o powstaniu chochołowskim; *Przyszedłem rozłączyć* (1959) – o Kościele w XII/XIII w.; *Piąty akt* (1962) – o Romualdzie Traugucie; *Głos czasu* (1966–1974, 4 t.) – o historii Kościoła; *Bramy Lipska* (1976) – o księciu Józefie Poniatowskim.

Dramat: *Przędziwo Joanny* (1948).

Eseje o literaturze katolickiej: *Gwałtownicy* (1951); *Książki, idee i człowiek* (1955); *Wielkość i świętość* (1958).

Proza okupacyjna i problematyka niemiecka: *W rozwalonym domu* (1946); *Najeźdźcy* (1946–1947, 2 t.); *A znak nie będzie mu dany* (1957); *Dłonie na murze* (1960); *Dośćgnięty* (1967).

Tematyka współczesna: *Błękitne hełmy na tamie* (1965); *Spalone mosty* (1969); *Tylko w jednym życiu. Wspomnienia* (1970).

O pisarzu

Zygmunt Lichniak, *Szkic do portretu Jana Dobraczyńskiego* (Warszawa 1962); Jerzy Ziomek, *Jana Dobraczyńskiego Księgi (bez) Wyjścia* [w:] *Wizerunki polskich pisarzy katolickich* (Poznań 1963); Aleksander Rogalski, *Jan Dobraczyński* (niem. 1970, ang. 1981, franc. 1986); Andrzej Biernacki, *Lampasy Jana Dobraczyńskiego*, „Kultura” 1994, nr 10, s. 110–121; Jan Grzegorzczak, *Kto ratuje jedno życie...*, „W drodze” 1994, nr 5, s. 43–50; Krystyna Czerni, *Moralność literatury*, „Znak” 1994, nr 7, s. 154–159; A. Zielinski, *Jan Dobraczyński: profilo di uno scrittore*, „Humanitas” 1990, nr 2 (1986), s. 282–287; Bohdan Urbankowski, *Pisarz wypróbowanych wartości. Jan Dobraczyński 1910–1994*, „Ład” 1994, nr 22, s. 1, 3–5, 7.

Bibliografie on line

Biblioteka Narodowa

http://alpha.bn.org.pl/search*pol/aDobraczy%F1ski+Jan/adobraczyn~aski+jan/1%2C5%2C231%2CB/exact&FF=adobraczyn~aski+jan+1910+1994&1%2C217%2C|Pe%C5%82na

Polska Bibliografia Literacka

http://pbl.ibl.poznan.pl/dostep/index.php?s=d_biezacy&f=zapisy&p_tworcaid=1459

Józef Szczepański „Ziutek” (1922–1944)

Czerwona zaraza

Czekamy ciebie, czerwona zarazo,
byś wybawiła nas od czarnej śmierci,
byś nam kraj przedtem rozdarłszy na ćwierci,
była zbawieniem witanym z odrazą.

Czekamy ciebie, ty potęgo tłumu
zbydlęciałego pod twych rządów knutem,
czekamy ciebie, byś nas zgmiotła butem
swego zalewu i hasał poszumu.

Czekamy ciebie, ty odwieczny wrogu,
morderco krwawy tłumu naszych braci,
czekamy ciebie, nie żeby zapłacić,
lecz chlebem witać na rodzinnym progu.

Żebyś ty wiedział, nienawistny zbawco,
jakiej ci śmierci życzymy w podzięce,
i jak bezsilnie zaciskamy ręce,
pomocy prosząc, podstępny oprawco.

Żebyś ty wiedział, dziadów naszych kacie,
sybirskich więzień ponura legendo,
jak twoją dobroć wszyscy tu kłać będą,
wszyscy Słowianie, wszyscy twoi bracia.

Żebyś ty wiedział, jak to strasznie boli
nas, dzieci Wielkiej, Niepodległej, Świętej,
skuwać w kajdany łaski twej przekłętej,
cuchnącej jarmem wiekowej niewoli.

Legła twa armia zwycięska czerwona
u stóp łun jasných płonącej Warszawy
i ścierwią duszę syci bólem krwawym
garstki szaleńców, co na gruzach kona.

Miesiąc już mija od powstania chwili,
łudzisz nas czasem dział swoich łomotem,
wiedząc, jak znowu będzie strasznie potem
powiedzieć sobie, że z nas znów zakpili.

Czekamy ciebie nie dla nas, żołnierzy,
dla naszych rannych – mamy ich tysiące,
i dzieci są tu, i matki karmiące,
i po piwnicach zaraza się szerzy.

Czekamy ciebie – ty zwlekasz i zwlekasz,
ty się nas boisz i my wiemy o tym,
chcesz, byśmy wszyscy tu legli pokotem,
naszej zagłady pod Warszawą czekasz.

Nic nam nie zrobisz – masz prawo wybierać,
możesz nam pomóc, możesz nas wybawić
lub czekać dalej i śmierci zostawić...
Śmierć nie jest straszna, umiemy umierać.

Ale wiedz o tym, że z naszej mogiły
Nowa się Polska – zwycięska – narodzi
i po tej ziemi ty nie będziesz chodzić,
czerwony władco rozbestwionej siły.

„Ziutek” był poetą, autorem słynnych piosenek szaroszeregowych i powstańczych, żołnierzem harcerek batalionu AK „Parasol”, w którego szeregach walczył w Powstaniu Warszawskim. Ciężko ranny podczas ewakuacji oddziałów ze Starego Miasta, zmarł 10 września. Wiersz *Czerwona zaraza*, napisany 29 sierpnia, jest ostatnim jego utworem.